

# **Leopold Staff**

## Niebo w nocy

Noc czarna, srebrna noc.  
Świat nieskończony  
W czasie i przestrzeni.  
Pośrodku Droga Mleczna.  
Któż po niej przechodzi?  
To przechodzi ludzkie pojęcie.

## Podwaliny

Budowałem na piasku  
I zawaliło się.  
Budowałem na skale  
I zawaliło się.  
Teraz budując, zacznę  
Od dymu z komina.

## Bliskość daleka

Nie widzę ciebie, tylko twoje szaty,  
I ślepym ciebie zgaduję  
zdumieniem,  
Snem jasnym ciemnych korzeni są  
kwiaty,  
Jak śpiew jest jeno zbudzonym  
milczeniem.

Ostatnie blaski jesieni na  
drzewach,  
Zachodnie słońce, lot dzikiego  
ptaka  
Wieszczą o innych krainach i  
niebach,  
Które zachwyca godzina jednaka.

I że nie złudą jedynie są echa  
Czaru, co włada wiecznie za snu  
bramą,  
Mówi o zmierzchu twa bliskość  
daleka,  
Co zwierza wszystkim tęskniącym  
to samo.

## Kowal

Całą bezkształtną masę kruszców

## Żuraw

Wyższy nad strzechy chałup,  
wśród sadów i muraw.  
Drewniany strażnik studni, skąd  
człek i chudoba  
Piją, na jednej nodze stoi chudy  
żuraw.

Widział, w których kołysze się,  
skrzydła wzniósł oba  
I jakby z pól wyglądał ludzi, pręży  
szyję,  
Dzierżąc gotowe wiadro w długim  
kiju dzioba.

Na rozkaz ludzki schyla kark i z  
głębi pije,  
A czując na swym grzbiecie gład  
ciężki jak praca.  
Czerpie jedyne dobro wszystkich i  
niczyje;

Rychło do góry z pełnym  
czerpakiem powraca  
I obficie rozdziela słodkie skarby  
wody,  
Bo wie sam, czym znój-ciężar i  
ochłoda-płaca

On, zgodna, równa waga trudu i  
nagrody.

## Chleb

## Deszcz jesienny

O szyby deszcz dzwoni, deszcz dzwoni jesienny  
I pluszcze jednaki, miarowy, niezmienny,  
Dżdżu krople padają i tłuką w me okno...  
Jęk szklany... płacz szklany... a szyby w mgle mokną  
I światła szarego blask sączy się senny...  
O szyby deszcz dzwoni, deszcz dzwoni jesienny...

Wieczornych snów mary powiewne, dziewicze  
Na próżno czekały na słońca oblicze...  
W dal poszły przez chmurna pustynię piaszczystą,  
W dal ciemną, bezkresną, w dal szarą i mglistą...  
Odziane w łachmany szat czarnej żałoby  
Szukają ustronia na ciche swe groby,  
A smutek cień kładzie na licu ich młodem...  
Powolnym i długim wśród dżdżu korowodem  
W dal idą na smutek i życie tułacze,  
A z oczu im lecą łzy... Rozpacz tak płacze...

To w szyby deszcz dzwoni, deszcz dzwoni jesienny  
I pluszcze jednaki, miarowy, niezmienny,  
Dżdżu krople padają i tłuką w me okno...  
Jęk szklany... płacz szklany... a szyby w mgle mokną  
I światła szarego blask sączy się senny...  
O szyby deszcz dzwoni, deszcz dzwoni jesienny...

Ktoś dziś mnie opuścił w ten chmurny dzień słotny...  
Kto? Nie wiem... Ktoś odszedł i jestem samotny...  
Ktoś umarł... Kto? Próżno w pamięci swej grzebię...  
Ktoś drogi... wszak byłem na jakimś pogrzebie...  
Tak... Szczęście przyjąć chciało, lecz mroków się zlekło.  
Ktoś chciał mnie ukochać, lecz serce mu pękło,  
Gdy poznał, że we mnie skrę roztląć chce próżno...  
Zmarł nędzarz, nim ludzie go wsparli jałmużną...  
Gdzieś pożar spopielił zagrodę wieśniacza...  
Spaliły się dzieci... Jak ludzie w krąg płaczą...

To w szyby deszcz dzwoni, deszcz dzwoni jesienny  
I pluszcze jednaki, miarowy, niezmienny,  
Dżdżu krople padają i tłuką w me okno...  
Jęk szklany... płacz szklany... a szyby w mgle mokną  
I światła szarego blask sączy się senny...  
O szyby deszcz dzwoni, deszcz dzwoni jesienny...

Przez ogród mój szatan szedł smutny śmiertelnie

I zmienił go w straszną, okropną pustelnię...  
Z ponurym, na piersi zwieszonym szedł czołem  
I kwiaty kwitnące przysypał popiołem,  
Trawniki zarzucił bryłami kamienia

I posiał szal trwogi i śmierć przerażenia...  
Aż, strwożon swym dziełem, brzemieniem ołowiu  
Położył się na tym kamiennym pustkowiu,  
By w piersi łkające przytłumić rozpacz,  
I smutków potwornych płomienne łyzy płacze...

To w szyby deszcz dzwoni, deszcz dzwoni jesienny  
I pluszcze jednaki, miarowy, niezmienny,  
Dżdżu krople padają i tłuką w me okno...  
Jęk szklany... płacz szklany... a szyby w mgle mokną  
I światła szarego blask sączy się senny...  
O szyby deszcz dzwoni, deszcz dzwoni jesienny...

## **Kołodziej**

O lat tysiąc świat cały wygląda mo młodziej,  
Gdy widzę, jak przed progiem swej lepianki wiejskiej  
Sprawuje rzemieślniczy swój trud kołodziejski,  
Jakimś kruszwickim czarem owiany kołodziej.

Na jego skromną pracę w nierozgłośnym siole  
Słońce blask rzuca dziwny, rzekelbyś, nadgoplański.  
Gdy on sporządza koła, niby święty pański  
Dla dusz błogosławionych wieczne aureole.

Jak gdyby plaster miodu albo chleba skibki  
Krajał pośród śnieżnej kwietnych płatków chmury.  
Struga dzwona i piastę z drzewa, kiedy wióry  
Prószą wokoło niego wśród złotej rozsypki.

Ciosajże, jak promienie słońca, proste szprychy,  
Hej, ojczy kołodzieju, nieksiążęcy Piaście,  
By ich było, jak godzin w kole dnia, dwanaście,  
A wśród dwunastu godzin ani jednej lichej!

A spajajże je mocno, aby trwały cało,  
By z jednych gniazda miały strażnicze bociany,  
A inne niech blask mają słońcem wyzłacany,  
Jakby na nich po świecie szczęście jechać miało!

A zapłać-że ci Pan Bóg, że się tak mozolą  
Bary twe, że się dłoń twa nad kołami trudzi!  
A włóż w nie wraz z swym trudem życzenie dla ludzi  
By na nich umknąć mogli przed wszelką niedolą!

### **Kochać i tracić...**

Kochać i tracić, pragnąć i żałować,  
Padać boleśnie i znowu się podnosić,  
Krzyczyć tęsknocie "precz!" i błagać "prowadź!"  
Oto jest życie: nic, a jakże dosyć...

Zbiegać za jednym klejnotem pustynie,  
Iść w ton za perłą o cudu urodzie,  
Ażeby po nas zostały jedynie  
Ślady na piasku i kręgi na wodzie

### **Kto jest ten dziwny nieznajomy**

Kto jest ten dziwny nieznajomy,  
Co mnie urzeka swoim gusłem?  
Rozrzuca mnie jak wiązkę słomy  
I znów związuje mnie powrośłem.

Ogniem przepala moje ciało,  
Duszę mi toczy jak czerw sprzęty,  
Spać mi nie daje przez noc cała,  
A jednak wstaje wypoczęty.

Łagodnym zmierzchem mnie weseli,  
Gdy radość mego dnia się kończy.  
Jak rozstaj drogi moje dzieli  
I jak most brzegi moje łączy.